

# PAUza

Akademicka



Rok XIV

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności  
[pauza.krakow.pl](http://pauza.krakow.pl)

Nr 607

Kraków, 23 czerwca 2022

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

## Rosja wychodzi z Europy

ROMAN KUŹNIAR

Dzień 15 marca 2022 roku będzie może kiedyś pamiętany jako symboliczny moment rozstania się Rosji z Europą. Ten dzień to wyjście Rosji z Rady Europy, które uprzedziło decyzję Rady o jej wyrzuceniu z tej organizacji. Przypomnijmy, w grudniu 1939 roku Związek Sowiecki został wydalony z Ligi Narodów, a powodem była agresja ZSRR na Finlandię. Rosję postanowiono wyrzucić z Rady Europy za jej napaść na Ukrainę. Trzeba przy tym silnie zaznaczyć, że choć przyjęta do Rady Europy już w 1996 roku, Rosja nigdy nie powinna się była znaleźć w tej organizacji, odpowiedzialnej za pilnowanie przestrzegania przez państwa członkowskie praw człowieka i podstawowych wolności oraz elementarnych standardów demokracji. Z tego punktu widzenia Rosja ani przez moment nie spełniała kryteriów członkowskich, a została tam przyjęta jedynie ze względu na to, że była Rosją. Jak podkreślali wtedy zwolennicy jej przyjęcia do Rady Europy, Rosji nie można było nie przyjąć z uwagi na jej miejsce w historii Europy oraz jej ciężar polityczny. Stały za tym również całkowicie błędne wyobrażenia o politycznej i kulturowej tożsamości Rosji, w tym jej gotowości do przyjęcia wartości, które są fundamentem europejskiej cywilizacji

Sformułowanie „rozstanie Rosji z Europą” należy tu rozumieć jako ostateczne porzucenie nadziei wielu europejskich polityków oraz ludzi ze sfery kultury i mediów na to, że Rosja stanie się krajem europejskim, że stanie się „Europą” w kulturowym, nie wyłącznie geograficznym rozumieniu tego pojęcia. Po trzech wiekach prób musimy w Europie uznać fiasko tego wyobrażenia. Porażka tych prób tkwi w całościowej kulturowej odrębności Rosji. Tożsamościowe brzemie przeszłości Rosji sprzed Piotra I Wielkiego okazało się silniejsze. W Europie nie pamięta się, że związki Rosji z Europą, jej obecność w historii Europy, obejmują względnie niedługi okres. Względnie oznacza tu – w porównaniu z historią Europy, ale też i samej Rosji. Przypomnijmy, że cywilizacyjna konsolidacja Europy zaczęła się od Karola Wielkiego, a kluczowe znaczenie dla formowania się jej kodu kulturowego miało późne średniowiecze, a potem także odrodzenie wraz z reformacją.

Obie te epoki nie dotknęły Rosji. To dopiero car Piotr I Wielki postanowił związać Rosję z Europą, czego politycznym i symbolicznym wyrazem było przeniesienie stolicy z Moskwy do Petersburga (1712). Późniejsze udawane i powierzchowne próby europeizacji Rosji trwały zaledwie 300 lat, choć niewątpliwie swą modernizację

Rosja zawdzięcza Europie. Owszem, Katarzyna Wielka dzięki rozkładowi Polski dostała szansę na rozciągnięcie terytorium Rosji w głąb Europy, zaś Aleksander II po wojnach napoleońskich uzyskał dla Rosji status gwaranta stabilności Europy (kongres wiedeński i Święte Przymierze, 1815). Rewolucja bolszewicka ustawiła na krótko Rosję w silnej opozycji wobec Europy (Zachodu), a powstały w reakcji na nią kordon sanitarny miał ją wręcz izolować od reszty kontynentu. Jednak II wojna światowa dała Stalinowi wyjątkową okazję zawładnięcia połową kontynentu. Druga połowa żyła w strachu przed Rosją. Upadek Związku Sowieckiego i żelaznej kurtyny zdawał się stwarzać realną możliwość „zrośnięcia się” Rosji z Europą, na co zresztą się zanosilo w latach 90. XX wieku. Dojście Putina do władzy odwróciło ten wektor. Moskwa postawiła na systemowe (ustrojowe) oddzielenie się od Europy. Poparta przez olbrzymią większość Rosjan wojna przeciwko Ukrainie była równoznaczna z decyzją Kremla o ostatecznym wyprowadzeniu Rosji z Europy. Nastąpiło to przy huku armat i bomb oraz manifestacji wrogości w stosunku do Europy i pogardy dla niej. Przez całe te trzy stulecia Rosja nie próbowała stać się Europą, a jedynie mieć na nią wpływ, a wręcz nad nią panować. To się właśnie skończyło.

Ponieważ Rosja – zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch wieków – na różne sposoby była intensywnie obecna w Europie, przywykliśmy uważać to za rzecz naturalną i sądzić, że będzie tak stale. Jednak tych w sumie 300 lat przy 1200-letniej historii Europy okazało się zbyt krótkie dla cywilizacyjnego zrośnięcia się Rosji z Europą. Zwyciężyła rosyjska odrębność. Zwolennicy tezy o europejskim charakterze Rosji będą się musieli pogodzić z tym, że Czajkowski, Bułhakow i Achmatowa lub Wysocki to za mało, aby uważać Rosję za kraj europejski. Bodaj ostatnią próbą obrony tego poglądu jest książka Quo vadis Rosjo? Rüdiger von Fritscha, ambasadora Niemiec w Warszawie, a potem do 2019 roku w Moskwie. Autor poświęcił temu nawet cały rozdział, choć skądinąd z całej tej świetnej, realistycznej książki przebija zupełnie coś odwrotnego – jak bardzo Rosja pod względem politycznym różni się od Europy. Dla określenia istoty rosyjskiej tożsamości ważniejsze jest zresztą, co sądzą o tym sami Rosjanie. Otóż rosyjska narracja na ten temat jest zdominowana przez tezę o Rosji jako odrębnej „wyspie cywilizacyjnej”, która nie jest ani Zachodem (Europą), ani Wschodem. Jednocześnie, uznając porażkę ułożenia się z Europą na warunkach Moskwy, formułuje się postulat ►

▶ trwałego wiązania się z Chinami, przeciwko Zachodowi. Rozwijana od lat ideologia eurazjatyizmu daje w praktyce efekt w postaci europejskich dekoracji oraz azjatyckiej treści systemu politycznego Rosji. Azjatyckiej w starym rozumieniu, to znaczy wschodniej despotii czy carskiego samodzierżawia. Jest to raczej hybryda tego ostatniego z elementami ustroju komunistycznego. W Europie przeoczono moment, w którym Rosja Putina (nadal członek Rady Europy) stała się państwem nie tylko autorytarnym z elementami totalitarnymi, ale i otwarciem faszystowskim. Dopiero po napaści Rosji na Ukrainę mówi się o tym otwarciu.

Dyskusja o Europie bez Rosji przed nami. Ażeby zupełnie pozbawić złudzeń licznych Europejczyków wierzących w europejski charakter Rosji, prezydent Putin, biorąc niedawno udział w obchodach 350 rocznicy urodzin Piotra I Wielkiego, z jego dziedzictwa przypomniał jedynie... podboje terytorialne. Uznał je zresztą za część przeznaczenia Rosji. Czas zatem, aby Europa porzuciła iluzje, które żywiła w stosunku do Rosji przez ostatnie 300 lat. Także dla nas rocznica urodzin wielkiego cara mogłaby być dobrym pretekstem do poważnej refleksji o kulturowych, geopolitycznych i strategicznych implikacjach wyjścia Rosji z Europy.

ROMAN KUŹNIAR  
Uniwersytet Warszawski

## Rosja a Zachód

Tocząca się od 2014 r. wojna w Ukrainie odświeża po raz kolejny imperialne oblicze Rosji. Nie jest to zresztą *novum*, zważywszy na niedawną wojnę w Gruzji. Jest coś na rzeczy w słowach, że Rosjanie mają „gen imperialny”. Podboje, a może lepiej – kolonializm przygraniczny, jest stałym wyznacznikiem rosyjskiej polityki. Metody walki pozostają podobne, a popełniane przy tym zbrodnie są nie tylko „wypadkiem”, lecz akceptowanym (a bywa, że i pożądanym) przez warstwę dowódczą sposobem prowadzenia wojny. Również logika radzenia sobie z wewnętrznymi problemami cechuje się dziejową konsekwencją, żeby wspomnieć o Iwanie Groźnym i Nowogrodzie, budowie Petersburga, czy Hołodomorze. Obecny władca Kremla nie odstaje od swoich poprzedników w instrumentalnym podejściu do życia własnych obywateli.

Zachód od 24 lutego 2022 r. zmienił retorykę wobec Rosji. Zmienia również wobec niej swoje postępowanie, choć poszczególne kraje czynią to w różnym stopniu. Dozbrajanie Ukrainy, sankcje i wykluczanie Rosji z różnych gremiów ma pomóc Ukraińcom, a w perspektywie długookresowej osłabić Rosję na tyle, aby nie była w stanie inicjować kolejnych konfliktów.

W tym kontekście warto, aby świat akademicki podjął dyskusję o miejscu Rosji w świecie, a w szczególności o relacji między Rosją a Zachodem.

Europa wyrosła na fundamencie filozofii greckiej, chrześcijaństwa i prawa rzymskiego. Mimo wspólnych korzeni doszło jednak do jej podziału na dwie części: wschodnią i zachodnią. Nie wdając się w rozważania historyczne, „sukces cywilizacyjny” odniosła część zachodnia, która swoimi wpływami objęła obie Ameryki, Australię i południową Afrykę. Atrakcyjność Zachodu sprawia, że stał się on obiektem aspiracji wielu państw i narodów. Wymaga przeto ściślejszego określenia, czym jest Zachód i jakie są kryteria przynależności do niego.

Należy przy tym zaznaczyć, że kryteria te nie są niezmiennie, lecz ciągle ewoluują. W dzisiejszych czasach, oprócz dość stabilnego kośćca kulturowego, etycznego i historycznego, podstawowe znaczenie mają: godność człowieka i wynikające z niej prawa i wolności, demokracja oraz praworządność. Przepustką do świata Zachodu jest ich respektowanie. Wojna w Ukrainie, postępowanie i retoryka Kremla, a także działania formalno-prawne (np. w kontekście Rady Europy i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka) dowodzą, że Rosja nie chce być częścią Zachodu. Również Zachód odcina się od Rosji, godząc się – i to na poziomie społecznym – na koszty z tym związane. Warto też zwrócić uwagę, że nawet głosy mówiące o konieczności „normalizacji”, czy zwolennicy doktryny „business as usual” chcą prowadzić z Rosją interesy, a nie chcą tworzyć z nią wspólnoty.

Zachód i Rosja znajdują się obecnie w dwóch obozach, dodajmy – nawzajem się zwalczających. Pytanie tylko, jak dalece w przeszłości było inaczej. Naturalnie były okresy pokoju, a nawet aliansów, długa jest też lista wspólnych interesów. Niemniej jednak Zachód i Rosję zawsze dużo dzieliło i to na tyle dużo, że uprawnione zdaje się twierdzenie, że Rosja nie jest częścią Zachodu. Uświadomienie sobie, że Rosja nie jest jednym z nas, może okazać się bardzo pożyteczne. Przede wszystkim nie będziemy starali się postrzegać Rosji jako racjonalnego partnera (racjonalne podejście jest istotą cywilizacji zachodniej), nie będziemy się martwić, żeby „zachowała twarz” (bo nie będziemy się z nią identyfikować), nie będziemy się oszukiwać, iż podziela nasze wartości (nie będziemy się zatem łudzić, że spełnia nasze standardy), a ograniczenie zaufania pozwoli ograniczyć wzajemne zależności (np. w zakresie paliw kopalnych). Postawa ta lepiej też uzasadni wspólną obronę przed Rosją każdego państwa należącego do Zachodu.

PIOTR POLAK  
INP PAN

# Czy współpraca z Rosją była błędem?

Zbrojna napaść Rosji na Ukrainę zdaje mi się osobistą porażką. Pośród Rosjan żyłem 4 lata, wielu poznałem, z kilkoma się przyjaźniłem. Ukraina też jest mi bliskim krajem, choćby z tego powodu, że w wielokrotnie odwiedzanym Kijowie uzyskałem doktorat. Dawne to jednak czasy. Wyślano mnie do Instytutu w Dubnej pod sam koniec epoki Breżniewa, a wyjeżdżałem stamtąd w rozkwicie głośności. Gdy rozsypał się wkrótce Związek Radziecki, wierzyłem, że, choć wyboistą drogą, Rosja podaży w stronę liberalnej demokracji. I wierzyłem, że polityka zbliżenia Zachodu z Rosją będzie temu służyć. Bo niby jak inaczej przekonywać do swoich racji.

Wojna przekreśliła wszelkie nadzieje. Obwinia się więc przywódców, głównie Niemiec, za wiele lat prowadzoną politykę zbliżenia, za sieć powiązań, za uzależnienie od rosyjskich surowców. Krytyka jest zasadna, lecz jak w takim razie oceniać świat nauki. Wszak trudno znaleźć inną dziedzinę życia, w której kontakty z Rosjanami byłyby równie bogate, współpraca podobnie wielostronna, a zatem i uzależniająca.

Szeroka współpraca międzynarodowa jest podstawową formą funkcjonowania nauki, praktykowaną od lat. Po drugiej wojnie światowej wielu uczonych wyrażało przekonanie, że kontakty naukowe sprzyjać będą zbliżeniu narodów, dzięki czemu świat stanie się bezpieczniejszy. Ta właśnie myśl przyświecała wielkiemu Nielsowi Bohrowi, jednemu z ojców założycieli CERN-u – Europejskiego Ośrodka Badań Jądrowych w Genewie. Uprawianie nauki w dużych międzynarodowych zespołach przynosi oczywiście korzyści praktyczne i jeszcze zdawało się świat czynić lepszym. Powszechnie więc akceptowano, wspierano takie podejście. Wojna na Ukrainie każe je jednak przemyśleć.

Wiele międzynarodowych naukowych przedsięwzięć jest obecnie w kłopotach, ma wątpliwą przyszłość. Kraje Zachodu wycofały się ze współpracy ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej pod Moskwą, więc uruchamianie kompleksu akceleratorowego NICA, którego budowa była właśnie finalizowana, prawdopodobnie szybko nie nastąpi. Europejskie Centrum Badań Jądrowych CERN zawiesiło współpracę z Rosją, co komplikuje realizację programów, w których rosyjscy fizycy odgrywali istotną rolę. Astrofizyczne eksperymenty, które planowano z wykorzystaniem rosyjskich satelitów, prawdopodobnie pozostaną w sferze planów. W opałach jest wielki projekt FAIR, realizowany w Darmstadt, do którego Rosja wniosła znaczący wkład finansowy. Przykładów jest dużo więcej.

Sytuację charakteryzuje tymczasowość i trudności w podejmowaniu decyzji. Opinie dotyczące zaniechania współpracy z Rosją są zróżnicowane i uwarunkowane geograficznie. Przedstawiciele Europy, szczególnie Europy Środkowej i Wschodniej, są zwykle rzecznikami radykalnych posunięć. Chińczycy i Hindusi natomiast, którzy często odgrywają ważną rolę w naukowych projektach, przeciwstawiają się wszelkim sankcjom i mają swoje ar-

gumenty. Na to nakładają się kwestie natury formalno-prawnej. Współpraca w ramach dużych przedsięwzięć regulowana jest zwykle międzynarodowymi porozumieniami, wiąże się z kwestiami własności, zobowiązaniami finansowymi itp. Gdy radykałowie mówią, że przecież z Trzecią Rzeszą się nie układano, nie współpracowano, legaliści odpowiadają, że póki co nie jesteśmy z Rosją w stanie wojny, więc normy prawne nas obowiązują.

Przekonanie o konieczności odcięcia rosyjskiej maszyny wojskowej od technologicznych dokonań zachodniej nauki jest powszechne, natomiast postulat izolowania rosyjskich naukowców budzi kontrowersje. Przeciwnicy takiego rozwiązania wskazują, że pośród naukowców wielu jest krytyków polityki Kremla, a przynajmniej jest ich statystycznie więcej niż w rosyjskim społeczeństwie. Restrykcje zaś, podkreślają, dotkną boleśnie właśnie owych krytyków. Zachowanie kontaktów stwarza nadzieję na ewolucję rosyjskiego społeczeństwa, natomiast międzynarodowa izolacja będzie sprzyjać zacieśnianiu dyktatury.

Argumenty zdają się zasadne, lecz trudno abstrahować od doświadczenia ostatnich dekad. Tysiące Rosjan podróżowało po świecie, wielu żyje na Zachodzie i korzysta z dobrodziejstw liberalnych demokracji, a jednak imperialne ambicje i tęsknoty pozostają wśród nich żywe. Zwykle deklaratywnie wyrażają sprzeciw wobec wojny, nie posługują się agresywnym językiem kremlowskiej propagandy, lecz gdy dojdzie do poważniejszej rozmowy, wyjaśniają, że Krym zawsze należał do Rosji, że Mołdawia włościwie też, bo Puszkin tam bywał, że Ukraina to Małorosja, a wojnę sprowokował Zachód. Spory Wielkorosów z zapadnikami toczą się w Rosji już dwa wieki i zapadnicy pozostają wciąż niewielką mniejszością. Trudno więc żywić nadzieję, że to się zmieni, że tradycja samodzierżawia szybko zaniknie.

Tak jak nie widać rozwiązania, które zakończyłoby wojnę, a jednocześnie gwarantowało suwerenność i nienaruszalność granic Ukrainy, tak kwestia określenia relacji z rosyjskimi uczonymi jest daleka od rozstrzygnięcia. Minimum, jak się wydaje, to zerwanie instytucjonalnej współpracy z rosyjskimi ośrodkami naukowymi, takimi jak dubieński Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych czy Roskosmos. Nawet jednak i ten krok wcale nie jest prosty. Cóż zrobić z publikacjami właśnie przygotowywanymi w ramach współpracy? Jedni współautorzy usuwają swoje nazwiska, by nie występować razem z Rosjanami, inni domagają się usunięcia Rosjan, a przynajmniej ich afiliacji. Nierzadkie przyjaźnie, zawiązane nieraz w ciągu wielu lat wspólnej pracy, komplikują, zaplątują sprawę – lojalność wobec przyjaźni kłóci się z pryncypialnością.

Obecna sytuacja prowokuje pytanie: czy współpraca z Rosją była błędem? Kłopoty, z którymi teraz się borykamy, zdają się mówić, że była. Sukcesy tej współpracy sugerują, że nie. Pytanie, które bardziej mnie zajmuje, jest nieco inne: czy świat byłby lepszy, gdyby Rosja po upadku ZSRR pozostała w izolacji?

STANISŁAW MRÓWCZYŃSKI

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach  
i Narodowe Centrum Badań Jądrowych w Warszawie

# Wiedza naukowa o Puszczy Białowieskiej

Wiedza naukowa powinna cechować się określonymi zasadami, innymi od pozanaukowych form poznania i aktywności społecznej, w tym od wiedzy potocznej, apriorycznej oraz takiej, która wykorzystywana jest w hasłach propagandowych. Musi zawierać wysoki stopień prawdziwości i obiektywizmu, wyznaczony poziom ścisłości i szczegółowe informacje o metodach do jej dochodzenia, wymaga stosowania przyjętych w danej dyscyplinie procedur i standardów badawczych, zdolności do interpretacji i przewidywania badanych zjawisk i zdarzeń, do formułowania hipotez i wniosków, powinna zachęcać do zadawania dalszych pytań i wytyczania kierunków nowych badań. Problemy w komunikacji i podziałach społecznych powstają również z rozbieżności między wynikami badań, często wieloletnich, prowadzonych przez duże zespoły pracowników naukowych, reprezentujących różne dziedziny i dyscypliny badawcze, a głoszonymi poglądami apriorycznymi i potocznymi o różnych akcentach i tendencjach politycznych, co wynika z doświadczeń życiowych oraz z interesów poszczególnych warstw i grup społecznych, działalności lobbystów oraz aktywistów ruchów i organizacji, w tym niekiedy o skrajnych poglądach i postawach. Zamiast wysiłku intelektualnego, w którym uwzględnia się i szanuje dotychczasowe zdobycze nauki, poszukiwania korzystnych rozwiązań przez szczegółową interpretację i szerszą syntezę tego, co już zbadano, idzie się na skróty i głosi populistyczne hasła, nie analizując pojęć i faktów, czasami z uwzględnieniem poprawności politycznej, „nowoczesnych poglądów” zaczerpniętych z opiniotwórczych ośrodków i ze „światowej mody”.

W ciągu wieloletniej już pracy naukowej nie było mi dane zajmować się badaniami dotyczącymi Puszczy Białowieskiej. Jednak ostatnio musiałem zapoznać się z dawnymi opracowaniami o tym niezwykłym i bardzo cennym obszarze lasów, między innymi z dziełami J. Brinckena (1827), A. Połujańskiego (1854), W. Szafera (1919, 1920), J. Paczoskiego (1930), O. Hedemanna (1939), J. J. Karpińskiego (1953, 1965), R. Zaręby (1958), E. Więcki (1972, 1984), artykułami zamieszczonymi na łamach naukowego czasopisma leśnego „Sylvan” od początku jego ukazywania się (1820). Zaskoczony zostałem ogromem informacji i szczegółowością wiedzy o samorzutnej kolonizacji terenów Puszczy, osadnictwie od XVI w., kontrolowanej przez państwo kolonizacji, o tzw. wchodach, stosunkach własnościowych i dawnych sposobach administrowania lasami, rodzajami i metodami użytkowania dóbr i pożytków leśnych, o kłusownictwie i łowiectwie, intensywności działań z zakresu ochrony przyrody, w szczególności w okresie międzywojennym, ale także o zniszczeniach i eksploatacji podczas I wojny północnej (1563–1570),

potopu szwedzkiego (1655–1660), polityce carskiej Rosji wobec Puszczy przez 120 lat (1795–1915), rabunkowej na wielką skalę wycince podczas niemieckiej okupacji w trakcie I wojny światowej (1915–1919), gdy zbudowano ok. 200 km kolejek leśnych dla wywozu wielu milionów m<sup>3</sup> drewna, wyrębach w latach 1918–1919, gdy teren Puszczy znalazł się przejściowo pod administracją litewską. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości cały obszar Puszczy Białowieskiej stał się składową Lasów Państwowych, nadal był intensywnie użytkowany, gdyż zobowiązano administrację leśną do przekazania znacznego serwitutu drewna opałowego i budowlanego (1919) oraz tzw. daniny lasowej (1923) na rzecz zniszczonego po zaborach, odbudowującego się państwa, na potrzeby ludności i przemysłu drzewnego. Posiadamy szczegółowe informacje o skandalicznym niewywiązywaniu się z umowy (licencji) na wyręb drzew w latach 1924–1929 przez The Century European Timber Corporation, angielską firmę, z którą trzeba było zerwać umowę i wypłacić w związku z tym wysokie odszkodowanie przez Lasy Państwowe, o masowych wyrębach dokonanych podczas niemieckiej i sowieckiej okupacji w okresie II wojny światowej. Wiemy o zmianach i ograniczeniach dokonanych w prowadzeniu gospodarki leśnej w ostatnich 75 latach oraz dość szczegółowo, od co najmniej 200 lat, o przebiegu i skutkach wielkich pożarów, huraganów i nawałnic, o chorobach drzew, gradacjach szkodliwych owadów, w tym cyklach masowego zamierania świerków zasiedlanych przez kornika drukarza.

Niedawno wykonano kwerendę, która wykazała 1142 pozycje dotyczące Puszczy, w tym odnalezione nowe dokumenty i mapy, między innymi w archiwach Petersburga, Moskwy, Wilna, Grodna, Białegostoku i Warszawy. Wiele wnosi do wiedzy o tym obszarze lasów internetowa aktualizowana „Encyklopedia Puszczy Białowieskiej”. Za pomocą nowych metod badawczych LiDAR, czyli danych pozyskanych z lotniczego skanowania laserowego, wykonanych w latach 2016–2019 i specjalistycznego przetworzenia na bazie wysokiej jakości informacji telemetrycznych, pokazano w cyklu artykułów dziedzictwo kulturowe, bogactwo obiektów archeologicznych polskiej części Puszczy Białowieskiej. Dokumentują one dawne układy pól, granic, miedz o różnym kształcie i długości, stanowiska dawnego przerobu drewna i obiektów militarnych. Dzisiaj porośnięte lasami, niezauważane ludzkim okiem podczas obserwacji z powierzchni ziemi, świadczą o bogatej historii osadniczej i gospodarczej, której nie domyślamy się, zwiedzając turystycznie Puszczy.

W rezultacie mamy obecnie dużą wiedzę naukową o historii oraz obecnej sytuacji Puszczy. W przyszłym tygodniu przedstawię, do jakiego stopnia ta wiedza przekłada się na potoczną wiedzę społeczeństwa.

ANDRZEJ GRZYWACZ

SGGW

PAUza Akademicka - [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) - tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.  
**Redakcja:** Andrzej Białas - redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy - redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski - grafika; Ryszard Otręba - „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz - dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel - fotokład; Wydawnictwo PAU - konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.